Nr. 344. **We Lwowie Wtorek dnia 12 Grudnia 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: G. Adam 8 rue de Varsanne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kranice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 4 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ“

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA“

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Budżet wojskowy w Kole polskiem.

Lwów 11 grudnia.

Przeprowadzona wczoraj w Kole polskiem dyskusja nad budżetem wojskowym — wśród której podniosło się tyle słusznych skarg i żądań w interesie naszego kraju i ludności podatkującej — świadczy, że reprezentacja nasza ma w rękach obfity materjał dowodowy, gwoli wykazania niechętnego, iście macoszego systemu, z jakim zarząd c. i k. armji zawsze jeszcze niestety Galicję traktuje... Skargi rzeczone można podzielć na dwie kategorje. O pierwszej rzec można, że jest natury moralnej, jak: nie wytrzymująca żadnej krytyki, przestarzała i z duchem czasu wprost sprzeczna sądowa procedura wojskowa; dalej nieludzkie niejednokrotnie obchodzenie się z szeregowcami, powodujące kilkaset samobójstw rokrocznie; wreszcie naruszanie ustawy o spoczynku niedzielnym, przez zwoływanie na niedzielę zebrań kontrolnych. Druga znów jest natury materjalnej: sprawa tz. rewersów demolacyjnych; tyle krzywdzący naszych rolników, hodowców bydła i rzemieślników system dostaw wojskowych; straty i tysiączne przykrości włościan i obywateli ziemskich, na jakie bywają narażeni rokrocznie w czasie przemarszu wojsk i ćwiczeń jesiennych itd. itd. Posłowie nasi — krótko mówiąc — wygadali się do dna swej duszy, nie wątpimy też, że p. Popowski, reprezentant Koła w wojskowej komisji delegacyjnej, acz na posiedzeniu Koła brał w obronę zarząd armji przed wieloma usłyszanymi zarzutami, nie omieszka jednak dołożyć starań gorących w delegacji, aby wszystkie rekryminacje, specjalnie galicyjskie, do uszu sfer decydujących doszły.

Czy to się na wiele przyda — rzecz inna. W żadnem może ministerstwie nie panuje niestety duch tak... uprzedzony przeciw tej nieszczęsnej Galicji, jak właśnie we wspólnem ministerstwie wojny, pomimo, że szeregi armji zasilają się rokrocznie największym ze wszystkich krajów procentem rekruta, pomimo, że naczelne sfery wojskowe mają na stuletniem doświadczeniu oparte przekonanie, że żołnierz galicyjski jest na polu bitwy nieocenionym materjałem bojowym i — rzec można — prym trzyma wśród innych narodowości monarchji. Wytrzymały na chłód i głód, ślepo posłuszny, walczący z fanatyczną iście pogardą dla śmierci, żołnierz ten, Polak czy Rusin, byłby przez stodwadzieścia kilka lat służby pod sztandarami austrjackimi laurami zwycięstw wielkich je przystroił, gdyby miał był... lepszych i życzliwszych dla się generałów.

Dowodem tego niewzruszonym historja wojen austrjackich od czasu siedmioletniej sukcesyjnej, aż do okupacji *Hinterlandów*. Więc ten żołnierz zasłużył sobie sowicie, ażeby zarząd armji, bodaj na równi z innemi prowincjami, traktował jego ojców i braci u pługa i warstatu... W tym duchu przypomnieć w delegacjach ministrowi wojny znaczenie Galicji dla państwa, nie zaszkodziłoby wcale — a możeby nawet pomogło.

KORESPONDENCJE.

Rzym 9 grudnia.

(Poseł bandyta).

Jak Italja długa i szeroka, od granic szwajcarskich po ostatni cypel Sycylji, o niczem dziś nie mówią, jak o głośnym, niebywałym skandalu deputowanego Pallizola. Opinja publiczna głośno się domaga złożenia mandatu do parlamentu przez tego wodza bandytów i moralnego sprawcę morderstwa Notarbartola. Oburzenie to uczciwszej części Włoch potęguje się jeszcze więcej przez to, że herszt *maffii* uśmiecha się ironicznie na te wszystkie zabiegi i nic sobie nie robi z opinji, będąc pewnym bezkarności wobec tak rozluźnionych stosunków, jakie obecnie we Włoszech zapanowały. Jeżeli jednak dziwią się wszyscy tej czelności Pallizoli, nie mniej dziwią się niezwykłej roli w tej aferze prokuratora medjolańskiego, który będąc tyle powolnym dla prostego bryganta, nie był nim i nie jest wcale, gdy się rozchodzi o prawie operetkowe przestępstwa socjalistów i radykałów italskich.

Świadkowie w oczy rzucili Pallizoli słowa prawdy, wskazali nań, jako na istotnego sprawcę mordu — a prokurator nic... Jeżeli wreszcie nie jako morderca, to powinien Pallizola dostać się do więzienia za złodziejstwa i malwersacje, jakich dopuścił się w banku sycylijskim. Wszystko to słuszne, ale jest jedna rzecz, która chroni pośrednio Pallizolę od odwiedzialności sądowej. Przebąkują mianowicie o związku z Pallizolą byłych ministrów sprawiedliwości, senatorów, deputowanych itp. i kiedy zagaśnie słomiany ogień, rozniecony chwilowem oburzeniem, gotów Pallizola pozostać nadal deputowanym miasta Palermo.

W chwili, gdy to piszę, otrzymujemy wiadomość, że parlament uchwalił wydać sądowi deputowanego Palizzolę i że go w piątek wieczorem aresztowano. Wyglądałoby to na to, że rząd na serjo myśli dać zadośćuczynienie opinji publicznej i wymierzyć sprawiedliwość. Tylko, że ci, którzy żyli się z tutejszymi stosunkami, bardzo powątpiewają o energji rządowej w obec panujących na Sycylji stosunków, co do których wielce ciekawe szczegóły powychodziły na jaw w medjolańskim procesie. Znaczy to, że o dowody przeciw Palizzoli będzie bardzo trudno. *Maffia* jest bardzo silną, a siłę jej potęguje jeszcze policja, nie tyle niedołężna, ile, co gorzej, stosunkami i stosuneczkami z brygantami związana. Powiedział o tem całkiem wyraźnie w parlamencie deputowany De Felice. W stanowczej chwili poznikają świadkowie, nie znajdzie się ani jeden *corpus delicti* i Palizzolo, którego akcje ostatnimi czasy tak fatalnie spadły, nie potrzebuje zupełnie wątpić o swym losie. Nie będzie zmuszony — jak mu radzą niektóre pisma — w łeb sobie strzelać, przeciwnie, jego dotychczasowy spokój wobec najstraszniejszych oskarżeń wskazuje, że zna aż nadto dobrze sycylijskie społeczeństwo, i że włos mu z głowy nie spadnie, jeżeli na sycylijskich świadkach prokurator oprze swój akt oskarżenia.

Paryż 6 grudnia.

(Sympatje i antypatje. — „Le Rire“. — Teatry. — Nowi akademicy. — Sp. Edm. Chojecki.)

Paryżanie mają ustaloną sławę lekkoduchów, zmieniających barwę i przekonania na zawołanie, pod wpływem pierwszego, przelotnego nieraz wrażenia. Zapały ich i zachwyty, to ogień naprawdę słomiany. Niedawno temu, jak liga nieprzejednanych „odwetowców“, ciesząca się przedtem popularnością wielką utraciła tę popularność niemal doszczętnie wobec nagle obudzonego prądu do pogodzenia się z Niemcami. Kokietowanie wszakże francusko-niemieckie, (do którego swoją drogą cesarz Wilhelm pierwszy dał impuls) nie miało jeszcze czasu głębszych w narodzie zapuścić korzeni, a już przerwało je oburzenie, wywołane podróżą cesarstwa niemieckich do Windsoru. Wizytę tę przyjęte w Paryżu jako zerwanie zawiązanych ledwo przyjacielskich stosunków, bo przecież — John-Bulle, to odwieczni wrogowie Francji! Sprawa Faszody, wyrżnięcie misji francuskiej w Sudanie, wszystko to odżyło z całą siłą w umysłach i wywyłało gwałtowną reakcję — w formie gorących manifestacyj na rzecz Boerów, a gnębienia i wyszydzania wszystkiego, co angielskie.

Rady miejskie Paryża i Bordeaux wyraziły urzędownie swoje sympatje dla południowo-afrykańskich republikanów, a humorystyczne pisma bulwarowe zaczęły pomieszczać karykatury, ośmieszające Anglję, Anglików i królowę Wiktorję. *Le Rire* wydał osobny numer, w którym wybryki ołówka przeszły istotnie wszelkie granice sąsiedzkiej przyzwoitości Naturalnie, że tego rodzaju wybryki małego pisemka nie spowodują wojny... Robią one jednak w Anglji wiele złej krwi i w skutkach mogą być istotnie przykre dla Francji. Na razie, skutki te objawiły się tylko tem, że królowa Wiktorja postanowiła spędzić w tym roku zimowe miesiące, nie jak zwykle w Cannes, lecz na ziemi włoskiej, w San Remo. Po za tem wszakże mogą być i donioślejsze skutki, gdyż w Anglji zaczynają myśleć na serjo o bojkotowaniu przyszłorocznej wystawy paryskiej. Gdyby istotnie przyszło do tego, Paryż, a z nim i cała Francja poniosłyby olbrzymie straty...

Naturalnie, że tutaj poważnie o tem nie myślą, bo gdzieżby który Paryżanin mógł istotnie poważnie myśleć o czemkolwiek! Przeciwnie, nastrój panuje w Paryżu bardzo wesoły, ludzie bawią się wybornie i drwią w dalszym ciągu z Anglików i ich „trwożliwych mułów“.

Teatry, które z początkiem sezonu stały niemal pustkami, są teraz codziennie przepełnione. Ukazało się na scenach kilka nowości, wznowiono kilka sztuk z dawnego, wesołego repertoaru. Mówiąc o wznowieniach, wspomnieć wypada przedewszystkiem o „Pięknej Helenie“, którą w *Variétés* w nowych szatach ukazano publiczności. A są to nietylko piękne, lecz i bardzo drogie szaty, bo obecna wystawa tej operetki kosztowała równo 100.000 franków. Powodzenie ma wesoła córa muzy offenbachowskiej ogromne i przepowiadają wszyscy, że aż do wystawy dotrwa na afiszu.

Ze sztuk nowych narobiła najwięcej hałasu wystawiona tu niedawno sztuka Abla Hermanta pt. „Le Faubourg“, autora głośnej komedji „La Meute“ (Sfora). Hermant jest zaciekłym wrogiem arystokracji francuskiej i gdzie może, wytyka jej wady i śmieszności, a wobec tego i „Przedmieście“ (Le Faubourg) jest złośliwą satyrą na arystokratyczną i rojalistyczną część społeczeństwa, zamieszkującego przedmieście St. Germain. Gryząca ironja i cięty dowcip, cechujący ostatnią sztukę, wywołały wiele komentarzy i sprawiły, że mówił o niej cały Paryż, nie zapewniły jej jednak powodzenia, albowiem brak jej wszelkiej prawie akcji i mówiąc poprostu — jest nudna...

Świat wysokiej inteligencji i arystokracji, miał onegdaj swoje święto: doroczne posiedzenie akademji francuskiej. Laureatami zostali w tym roku między innymi: Henryk de Regnier, wytworny poeta, autor prześlicznych „Contes à soi même“, tudzież dziewięćdziesięcioletni poeta i powieściopisarz Ernest Legouvé. Ten ostatni jest obecnie najstarszym ze wszystkich „nieśmiertelnych.“ P. Boissier, który go witał mową uroczystą, życzył mu, ażeby doczekał tego wieku co Fontenelle, który umarł mając lat sto. Sędziwy „akademik“ był życzeniem tem mocno wzruszony, miał się jednak wyrazić do swych przyjaciół, że wolałby — prześcignąć Fontenella...

Na zakończenie, z powodu śmierci Edmunda Chojeckiego, muszę choć kilka słów jemu poświęcić. Odzywały się nieraz u nas głosy, że autor „Alkadara“ przestawszy pisać po polsku, zapomniał o swoich ziomkach, wynarodowił się... Otóż to błędne mniemanie należy koniecznie sprostować. Śp. Edmund Chojecki był do ostatniego tchnienia bardzo dobrym Polakiem, interesował się żywo wszystkiem, co się do Ojczyzny naszej odnosiło, a biedniejszym rodakom swoim, przebywającym w Paryżu, przychodził stale z pomocą. Pisząc po francusku oddał nam usługi większe, aniżeliby to mógł uczynić, pisząc w języku rodzinnym... *K. R.*

Listy z Bośnji.

II. Taki stan szkolnictwa i odpowiedni temuż poziom oświaty przejęła administracja Austro-Węgier w krajach okupowanych i z takiemi czynnikami musiała się liczyć w usiłowaniach swych zbliżenia tej tak bardzo w każdym kierunku rozwoju upośledzonej i zaufanej ludności do poziomu europejskiej oświaty.

Należało więc przedewszystkiem stworzyć szkoły według naszych pojęć, szkoły krajowe, ogólne, dla wszystkich wyznań zarówno przeznaczone; nie usuwając dotychczas istniejących szkół wyznaniowych, bo z jednej strony szkoły te dla ludności mahometańskiej prawie wyłącznie religijny charakter mające, a do potrzeb tej ludności ściśle zastosowane ogólnymi zakładami naukowymi zastąpić się nie dały, a z drugiej strony administracja kraju, stojąc na stanowisku zupełnego równouprawnienia wszystkich wyznań, także i t. zw. serbsko-prawosławnych szkół, lubo już obok szkół krajowych całkiem zbytecznych, nie uchylała ani nie ograniczała, aby nie ukrócać prawosławnych gmin wyznaniowych, w dawnych ich prawach samorządu.

Zadanie to nie było łatwem, bo dla nowo założonych szkół powszechnych trzeba było pozyskać uczących się, czemu znacznie stał na przeszkodzie fanatyzm religijny, a po części także i pseudo-narodowy, niedowierzanie wobec działalności nowego rządu, a także w wielkiej mierze i obojętność a nawet wstręt do oświaty, pochodzący z wiekowego jej braku.

Nic też dziwnego, że wobec takich warunków napływ młodzieży szkolnej do nowo otwieranych szkół komunalnych szczupłym być musiał i ograniczał się z początku głównie do dzieci ludności napływowej, do dzieci tubylców katolików i nielicznych mahometan. Dzieci ludności prawosławnej, ulegającej, wpływowi swoich pseudoprzodowników, których w poprzedniej mej korespondencji scharakteryzowałem, tylko wyjątkowo porzucały swą szkołę wyznaniową, aby wstąpić do szkoły komunalnej, bo właśnie w interesie tych pseudoprzodowników leżało i leży, aby przy niskim poziomie oświaty swych współwyznawców, nimi tem łatwiej kierować i szkołę wyznaniową zachować w swej mocy, jako środek agitacyjny.

Zwolna jednak wobec rozwoju szkół komunalnych, wobec ich bezstronnego kierownictwa i osiągniętych przez nie, znacznych a zbawiennych rezultatów, pierzchały wrodzone i sztucznie zaszczepione uprzedzenia tutejszej ludności do nowych szkół, zwłaszcza, gdy światlejsi mahometanie uznając nowy porządek rzeczy i całą doniosłość oświaty dla swych współwyznawców, wobec zmienionego ich stanowiska i upadku ich przewagi, opartej na podstawie siły fizycznej, wpływać zaczęli na współwyznawców tych w kierunku jak najdalej idącego wyzyskiwania nowych źródeł oświaty i z nią razem idącej przewagi duchowej.

Zaroiły się też wkrótce nasze szkoły od wyznawców islamu, a i ludność prawosławna nie mogła się oprzeć porównaniu nowych szkół krajowych, opartych na zasadach nowoczesnych, z własnemi zacofanemi i duchowi czasu nie odpowiadającemi szkołami wyznaniowemi i uznając całą wyższość pierwszych, pomimo przeciwnych temu wpływów, zwróciła się w znacznej części do szkół nowych.

Listy z kraju.

Stryj 8 grudnia. *(Z Tow. muzycznego. — Z sali sądowej. — Uroczysty wieczór).* W tutejszem Towarzystwie muzycznem zaszły poważne nieporozumienia, a to dlatego, że klika żydowska wzięła tam górę. Wskutek tego wiele osób poważnych zamierza wystąpić z Towarzystwa. Onegdaj odbyła się w Kasynie zabawa z tańcami urządzona przez Tow. muzyczne. Zrobiła kompletne fiasko.

Prawie co tygodnia odbywają się w tutejszym sądzie powiatowym rozprawy, mające styczność z Kasą chorych. Urzędnicy jej skarżą członków, członkowie urzędników i jedni drugim zarzucają rozmaite brudy, skrobanie w księgach itp. Obecnie kasjer Kasy, żyd Müller, zaskarżył rzeźnika Płowiaka o to, że Płowiak zarzucił mu publicznie szwindel w księgach kasowych. Płowiak podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy i powołał na świadków pp. Nachera i Żelaszkiewicza ze Lwowa którzy badali księgi naszej kasy.

Staraniem „Gwiazdy“ odbył się tu d. 29 listopada uroczysty wieczór listopadowy. Pani Camilowa, która w tym wieczorze wzięła udział, zbierała huczne oklaski za swój wyborny śpiew. Panna Wanda Głuszkiewiczówna i p. Niedzielski odegrali znakomicie chopinowski „Marsz pogrzebowy“ na 4 ręce. Wieczorek zakończono piękną pieśnią Żeleńskiego „Oda do młodości.“ *xys.*

Budzanów 10 grudnia. *(Rocznica listopadowa.)* Jak każdego roku, tak i w tym dnia 29 listopada, odbyło się staraniem ochotn. straży pożarnej żałobne nabożeństwo za poległych bohaterów w powstaniu listopadowem. Przy katafalku ustrojonym w zieleń, sztandary i emblemata wojskowe. pełnili służbę strażacy w mundurach, nawę kościelną zapełniła garstka inteligencji tutejszej, zakład sierót SS. Miłosierdzia, bractwa i cechy z chorągwiami.

KRONIKA NIEDZIELNA.

Na pogrzebie Stanisława Małachowskiego, marszałka sejmu czteroletniego, książę Józef powiedział do otaczających: „Panowie, jeszcze lat kilka, a nie będzie już u nas przed kim czapki uchylić“. Nie biorąc tego wyrażenia dosłownie, lecz jako zwrot silnie myśl tłómaczący, możemy je śmiało zastosować do Franciszka Smolki. Ktoby chciał, mógłby nawet znaleźć wdzięczne pole do porównania ze sobą tych dwu postaci. Obaj byli wielkimi miłośnikami Ojczyzny, obaj byli szczerymi demokratami, obaj odznaczali się umiarkowaniem, taktem i słodyczą, obaj cieszyli się niezwykłą popularnością w społeczeństwie, które niezmiernie łatwo wydaje wyroki potępienia. Naturalnie pomiędzy ich działalnością i demokracją leży ogromna różnica, bo dzielił ich pomiędzy sobą prawie wiek cały, bo w innych żyli warunkach, bo na tle całkiem odmiennem przypadło im stanąć u pługa pracy obywatelskiej. Ale charaktery były prawie te same, ta sama cnota przed którą zawiść ze wstydem ustępowała. Pomimo stałości w zasadach, jakie wyznawali, nie byli to ludzie stronnictwa, to też nie stronnictwa ich opłakiwały, ale kraj cały. Najtrafniej stanowisko Smolki określił Leszek Borkowski pisząc: „jego liberalność nie zastraszała najwsteczniejszych, a jego umiarkowanie nie było w podejrzeniu u najzagorzalszych“. Prawda, że w roku 1870 stronnictwo krakowskie, przy wyborze delegata do rady państwa z pomiędzy czterech posłów miasta Lwowa, dało wszystkie swe głosy w ilości 23 nie Smolce, lecz lakiernikowi Dąbrowskiemu; prawda, że w „Tece Stańczyka“ nazywano Smolkę Deaczkiem, „ciepłą wodą“, że kpiono sobie z jego Kopca Unji, żartowano z sąsiedztwa „Sobieskiego z Deaczkiem, a Kościuszki z Langiewiczem“, — ale kogoż nie dosięgały drobne pociski, komuż z ludzi działających na szerszem polu oszczędzono ukłócia podobnemi szpilkami? Nie można tego nawet potępiać, bo walka polityczna nigdy się nie obejdzie bez takiej na wiatr pukaniny...

Jeżeli umiera ktoś z ludzi wybitniejszych, zwykle ciśnie się pod pióro stereotypowy frazes: kto go zastąpi? A jednak jakoś świat idzie swoim trybem, „luka niezastąpiona“ wypełnia się — i chyba rzeczywisty geniusz, jakiś olbrzym, nie znajduje przez długi czas godnego siebie następcy. Franciszek Smolka nie był geniuszem, ani olbrzymem. Prawda, że był wielkim patrjotą, ale nie jest znowu tak źle z nami, aby brakło nam ludzi wielkiego patrjotyzmu. Był wybitnym swego czasu politykiem, ale jako polityk miał i swe wady — w późniejszych czasach popełniał i błędy. Był człowiekiem zacnym, ale ludzie zacni na szczęście jeszcze nie wyginęli A jednak pytanie: kto go nam zastąpi? nie jest w tym razie zdawkowym frazesem. Czuje się, że nie ma w tej chwili drugiego Smolki, że był to ostatni w Polsce mąż polityczny, którego nazwisko wymawiał każdy z uszanowaniem. Ten i ów położył zasługi, ten i ów wykazać się może obfitą w czyny działalnością, są ludzie, którzy zabłysnęli genialnym talentem, sumienną pracą, świetną wymową — ale który z nich zarobił sobie u ogółu na tę miłość, na to powszechne uznanie, którem cieszył się Smolka? W stronnictwach są ludzie, przed którymi chyli czoła... ale tylko stronnictwo. Są nawet bożyszcza partyjne, których każde słowo jest rozkazem, którym cześć bałwochwalczą oddają wszyscy... członkowie stronnictwa. Co więcej, gdybyśmy, kiedy Smolka był jeszcze w pełni sił swoich, byli się spytali osobno każdej partji politycznej, każdej koterji: kogo stawiacie na czele społeczeństwa, kogo uważacie za najgodniejszego, kto nas przed innymi ma prawo reprezentować? — to usłyszelibyśmy rozmaite nazwiska, ale Smolki by nie było. Ale, gdybyśmy tym samym ludziom powiedzieli: „nie wolno wam wybierać z pośród siebie — szukajcie tego męża gdzieindziej“ — to Smolka otrzymałby wszystkie głosy. I w życiu Smolki, nawet nie pomiędzy nami, a na arenie austrjackiej, wybór taki zdarzał się parokrotnie. Zasiadał na fotelu prezydjalnym nie jako szef stronnictwa, nie jako demokrata, nie jako Polak nawet, ale jako Smolka. Dlaczego?

Odpowiedź na to pytanie znajduje się już w części na początku dzisiejszej kroniki. Ludzie, których Pan Bóg obdarzył miłością całego społeczeństwa, a uznaniem nawet u obcych, nie są, nie mogą być nigdy w ścisłem znaczeniu ludźmi stronnictwa. Oni bywają cząstką całości, ale nie cząstką cząstki. Kto się tak zaślepia, że tylko w swojem kółku widzi cnoty, mądrość, zdolności, pracę i zasługi, ten mimowoli staje się nieprzyjacielem olbrzymiej reszty, ten ani tej reszty sam pojąć nie umie, ani przez nią pojętym być nie może. Ogół często nawet niesłusznie, podejrzliwie spogląda na działalność człowieka, który tylko swoimi się otacza, tylko w nich wierzy. Wzajemna niewiara wytwarza przepaść, sprawia, że jedni drugim w ich choćby najzacniejszych dążeniach nie pomagają, lecz przeszkadzają sobie, psują rozpoczętą robotę. Dzieje trzydziestu lat autonomji galicyjskiej to cały szereg takich niewiar, takich przeszkadzań, takich psot wzajemnych. A potem widzimy załamane ręce i słyszymy głosy: nicesmy nie zrobili! wstyd nam! Skrucha taka byłaby dobrą, gdyby po niej następowała poprawa. Od czasu do czasu zdaje się, że nastąpi. Czytamy wtedy piękne frazesy, o drobiazgach dzielących między sobą stronnictwa, o tem, że ludzie dobrej woli powinni zapomnieć o urazach stronniczych i połączyć się w pracy około dobra kraju. Aż serce rośnie, kiedy się to czyta, ale mija miesiąc, kwartał, a z pod tego samego pióra wychodzi okrzyk: Hejże na Soplicę! bo nadarzyła się sposobność dokuczenia przeciwnikom politycznym, bo jeden z nich lub kilku popełniło lub powiedziało coś takiego, że można wszystkich w czambuł potępić, jednocześnie wołając: patrzcie, my jedni tylko mądrzy, uczciwi, nieskazitelni! I prysła bańka „wspólnej pracy,“ „porozumienia się z ludźmi dobrej woli, bez względu na stronnictwa.“ Prysła, bo tym, co ją puszczali, brak miłości, umiarkowania i bezstronności.

Smolka miał te wszystkie trzy przymioty. Choć demokrata z krwi i kości, nie zionął duchem nienawiści do ludzi i stronnictw odmiennych przekonań. Umiał łagodzić, łączyć, gdzie potrzeba, ustąpić, jeżeli za cenę tego ustępstwa można było w pewnym kierunku uzyskać dla kraju korzyści. Paweł Popiel za największą cnotę Szujskiego uważał, że był... nietylko stańczykiem. O Smolce można powiedzieć, że był... i demokratą, — naprzód. Polakiem, dobrym obywatelem, zacnym człowiekiem, wzorem umiarkowania i bezstronności, a wreszcie i demokratą. W tem leżała jego siła, dlatego to demokratyzm jego „nie przestraszał wsteczników“, a „najzagorzalsi nie podejrzywali jego umiarkowania“, Co więcej, nie widziano, aby sięgał kiedykolwiek po władzę, aby ubiegał się o materjalne korzyści, — nie raził pychą, odrzucał zaszczyty, nie przyjmował orderów. Dopiero z tymi osobistemi przymiotami połączone zasługi, stanowisko, tryumfy polityczne, rozgłos imienia, zjednały Smolce wyjątkowe znaczenie i uznanie. Stał się powagą narodową, jakiej już dziś nie ma. Naprózno się oglądamy — nie ma! I dlatego nie jest czczym frazesem pytanie: Kto go zastąpi? Bo każde społeczeństwo potrzebuje ludzi, około których się skupia, potrzebuje pewnych imion, przed któremi każdy... czapkę uchyla.

Smolka, skazany na śmierć w państwie austrjackiem, w temże samem państwie zajął najwyższą godność obywatelską, cieszył się przyjaźnią monarchy. Tym jednym faktem, gdyby nie było tysiąca innych, można w puch rozbić wszelkie dowodzenia czujnych stróżów ładu społecznego, którzy tropią „nieprawomyślność“ młodzieży. Przed dwoma tygodniami zwróciłem uwagę na nowy, a raczej wznowiony objaw policyjnego ducha, który dał się uczuć we znaki młodzieży, przybywającej do nas z Królestwa. Z prawdziwą pociechą widzę, że w obronie kolegów stanęła cała młodzież krakowska bez różnicy zapatrywań, że od wspólnej akcji w tym kierunku nie odsunęli się nawet najkonserwatywniejsi. Dobrze to świadczy o sercu młodzieży — piękny to na przyszłość zadatek jej uczuć patrjotycznych. Może mieć różne przekonania, ale uważa się za całość i jedność — granice państwowe dla niej nie istnieją.

Dziennikarstwo również tę sprawę wzięło gorąco, — zaledwie parę pism, przez ustępstwo dla lojalności, pokrywa ją milczeniem. Dał się słyszeć tylko jeden zgrzyt w *Przeglądzie*. Jakiś były młodzieniec jest srodze obrażony na młodzież, która za sprawę Kilińskiego wypędzona z uniwersytetu warszawskiego, zapisała się na uniwersytet krakowski. Zrobiono jej ogromną łaskę, powiada ów młodzian przeglądowy, ponieważ świadectwa *maturitatis* ze szkół Królestwa nie są uznane w Austrji. Młodzian przeglądowy chce więc dowieść, że zrobiono wyjątek i oddala się od prawdy o mil kilkanaście. Nie wiem, jak było dawniej za rządów absolutnych, ale od lat trzydziestu, każdy maturzysta z Królestwa otrzymał prawo zapisania się na uniwersytety galicyjskie. Była to reguła i chyba dopiero od niej były jakie wyjątki, ale o nich nie słyszałem. Otóż ta młodzież warszawska, pisze dalej prawdomowny młodzian przeglądowy, lekceważyła sobie to niesłychane ustępstwo. Młodzian przeglądowy jest tak wyrozumiały, że nie wymaga nawet wdzięczności, choć daje poznać, żeby się należała. ale nie może znieść niewdzięczności. A przedstawiała się ona strasznie. Młodzież warszawska chciała rej wodzić, a nareszcie odsunęła się od innej młodzieży, żyła ze sobą, zrażała sobie kolegów, wciąż mówiąc: „u nas w Warszawie“.

Jeżeli jeszcze dodamy, że przekonania tej młodzieży nie podobały się młodzianowi przeglądowemu — to mamy już całą sumę zbrodni przez nią popełnianych, które dla młodziana przeglądowego są wystarczające, aby powitać z radością środki, przedsięwzięte przez władze policyjne dla poskromienia ducha buntowniczego.

Co do mnie, ze wszystkich tych zbrodni rozgrzeszam zupełnie młodzież warszawską. Chciała rej wodzić — cóż dziwnego? — kto wydostaje się z więzienia na świeże powietrze, ten pragnie głęboko oddechać. Młodzież wypędzona za objaw uczuć patrjotycznych, przybywszy do tak zwanego kraju swobody, chciała użyć tej wolności, jakiej dotychczas nie zaznała. A kto z nas, jeżeli miał choć trochę temperamentu, nie chciał za czasów uniwersyteckich rządzić, kierować, panować nad umysłami kolegów, — każdy chciał „rej wodzić“, oprócz papinkarzy, bezkrwistych wymoczków, lub tych, co traktowali naukę jedynie jako środek do zdobycia chleba, lub dojścia do karjery.

Warszawiacy żyli ze sobą! — ależ ja znałem za moich czasów Rzeszowiaków, Tarnowian, Sądeczanów żyjących ze sobą. Z jednego gruntu wyszli, do jednych szkół chodzili, cóż dziwnego, że łączność zachowali. A tych Warszawiaków

Nabożeństwo celebrował i wygłosił kazanie patrjotyczne nasz proboszcz ks. Jan Turczański, za co mu się należy serdeczna podzięka.

Również należy się podziękowanie pp. sędziemu Bojarskiemu i Neumanowi, którzy odśpiewaniem podczas nabożeństwa pięknych pieśni polskich przyczynili się do uświetnienia uroczystości. W końcu należy dodać, że do tutejszej straży ochotniczej pożarnej należą sami Polacy, mieszczanie, przeważnie rękodzielnicy, którzy pielęgnują tradycje swoich pradziadów i w każdej patrjotycznej akcji udział biorą.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Wtorek 12 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Lalka", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (12): Aleksandra żoln. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 48, zachód o godzinie 3 minut 59.

Mianowania. Wicesekretarze ministerjalni dr. Alfred Fries i Fryderyk Karmiński, mianowani sekretarzami ministerjalnymi w prezydjum ministrów.

Kierownik ministerstwa oświaty zamianował koncepistę namiestnictwa dra Jerzego Poraj-Madeyskiego, oraz koncepistę galicyjskiego namiestnictwa, przydzielonego do ministerstwa wyzn. i ośw. Rajmunda Mittera, koncepistami ministerjalnymi w ministerstwie wyznań i oświaty.

Minister rolnictwa zamianował koncepistę ministerjalnego dra Stanisława Baldwin Ramulta sekretarzem ministerjalnym w ministerstwie rolnictwa.

Wstrzymanie ruchu kolejowego na czas nieograniczony, nastąpiło na linji Łupków nowy-Cisna, z powodu zawiei śnieżnej.

Nowa kolej. Z początkiem drugiej połowy grudnia br. zostanie oddaną do publicznego użytku kolej żelazna Przeworsk-Rozwadów ze stacjami Przeworsk, Tryncza (przystanek osobowy), Grodzisko, Leżajsk, Sarzyna, Łętownia, Rudniki, Nisko i Rozwadów. Pociągi osobowe na przestrzeni Dembica, Rozwadów będą kursowały bez zmiany wagonów wprost z Dembicy przez Rozwadów do Przeworska i napowrót.

Wiec rękodzielników słowiańskich. W starym ratuszu w Pradze odbyło się w piątek zgromadzenie delegatów stowarzyszeń słowiańskich z różnych miast Czech i Moraw, w którem wzięli udział także delegaci polscy. Obradowano nad zajęciem stanowiska wobec istniejącego w Wiedniu „Związku ogólnych stowarzyszeń w państwie austrjackiem."

W imieniu miasta Pragi powitał burmistrz Podlipny zgromadzonych, kładąc wagę na słowiańską solidarność także na punkcie interesów rzemieślników i przemysłowców. Następnie przemawiali przedstawiciele Polaków i Słoweńców, którzy oświadczyli, że polskie i wogóle słowiańskie stowarzyszenia robotnicze i przemysłowe muszą solidarnie postępować, aby w końcu módz wyzwolić się raz z pod wpływu Wiednia.

P. Horzica podnosi, że koniecznem jest, aby tego rodzaju stowarzyszenia utworzyły osobne związki w krajach korony czeskiej, nie przystępując do związku stowarzyszeń całej monarchji.

Zgromadzeni postanowili zwołać wielki wiec rzemieślników i przemysłowców słowiańskich na rok przyszły do Pragi.

W pensjonacie p. Niedziałkowskiej odbył się onegdaj, staraniem uczenic V. klasy gimnazjalnej wieczorek Mickiewiczowski. Słowo wstępne wygłosiła pna Kadyówna, potem zaś nastąpiły produkcje muzykalne, wokalne i deklamacyjne, które wszystkie zadowoliły licznie zgromadzoną publiczność.

W wykonaniu programu brały udział uczenice panny: Kuczabińska, Malinowska, Obtułowicz, Próchnicka, Przepielińska, Strusińska, Tyszkowska, Kulmatycka, Koshówne, Milerówna, Stroh, Żołkiewska i Blautówna. Na zakończenie przemówił ks. kan. Lenkiewicz, podnosząc zasługi pani Niedziałkowskiej około krzewienia patrjotycznego ducha wśród powierzonej jej pieczy żeńskiej młodzieży.

„Anonimy", dowcipną farsę powtórzyło wczoraj w sali „Sokoła" Tow. przyjaciół miłośników sztuki dramatycznej. Dochód z przedstawienia przeznaczony był na Towarz. oświaty w Paranie. Amatorowie z pp. Krykiewiczem i Pilarskim na czele, odegrali swe role z ogromnym humorem, zyskując sobie zasłużone oklaski.

„Czeska Beseda" urządziła wczoraj na Strzelnicy „Mikołaja". Maska ucharakteryzowana „modern" w ewikier, cylinder i hawelok, rozdawała zebranym podarki. Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Chodniki nie są należycie zmiatane, tak, jakby nie istniały przepisy w tym względzie. Wczoraj wydarzył się wskutek tego znowu nieszczęśliwy wypadek: Na ulicy Łyczakowskiej koło realności pod l. 24 upadła, wskutek pośliźnięcia się na chodniku, Marja Adamów tak nieszczęśliwie, że złamała sobie nogę. Stacja ratunkowa opatrzyła prowizorycznie złamaną nogę i odwiozła chorą do szpitala.

Policjant nr. 95 poranił wczoraj pałaszem, stając w swej własnej obronie, robotnika Wojciecha Rajtarowicza, którego miał aresztować za rzekomą kradzież. Poranienie okazało się bardzo silnem, tak, iż grozi amputacja ręki. Żołnierze policyjni, o ile nam wiadomo, mają pozwolenie jedynie na dawanie cięć płazem, na wszelki więc wypadek w danym wypadku ma się do czynienia z nadużyciem.

Wieczorek Mickiewiczowski w Wiedniu. W sali Towarzystwa inżynierskiego w Wiedniu odbył się w piątek wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem akademickiego stowarzyszenia „Ognisko." Na wieczorek przybyła bardzo licznie kolonja polska w Wiedniu, oraz wielu innych gości. Między innymi byli: kierownik ministerstwa skarbu dr. Kaiziołucki, dr. St. Madeyski, wiceprezydent dr. Piętak, członkowie Koła polskiego, szef sekcyjny Roża, radca dworu Bernaczek, radca sekcyjny dr. Rosner i w. i. Wieczorek zagaił hr. Wojciech Dzieduszycki wspaniałą mową, poczem nastąpiły produkcje muzyczno-wokalne. Siostry Marja i Zofja Naimskie z Warszawy czarowały słuchaczy swoją znakomitą grą, pierwsza na skrzypcach, druga na fortepianie. Pierwsza jest uczenicą prof. Grüna, druga Leszetyckiego i obaj nauczyciele mogą być dumni ze swych uczenic. Pani Lewska-Jazdowska odśpiewała prześlicznie kilka pieśni, a produkcje zakończył „chór słowiański." Cały wieczór wypadł w całem tego słowa znaczeniu świetnie.

Uroczysty wieczór w „Skale" poświęcony 69 rocznicy powstania listopadowego i pamięci Adama Mickiewicza, odbyty 7 bm. w przepełnionej sali, wypadł pod każdym względem wzorowo. Słowo wstępne wypowiedział ks. Stopczyński, w duchu narodowym i religijnym. Rzecz o powstaniu 1830/1 r. wypowiedział znakomicie prof. St. Majerski.

Dyrektor „Skały" p. Szeremeta w końcowem przemówieniu, zastosowanem bardzo dobrze i na czasie, wygłosił gorąco rzecz o naszych obowiązkach narodowych. Część muzyczno-deklamacyjną pod artystycznem kierownictwem p. Stróżeckiej-Sobotowej wypełniły: pięknym głosem umiejętnie odśpiewane pieśni przez pannę E. Thuljówną, śpiew p. Folczyńskiego, który silnym i sympatycznym tenorem odśpiewał arję z „Halki", oraz śpiew dobrze zorganizowanego chóru „Skały". Deklamacje panny Czerniawskiej i p. Panejki wypadły bardzo dobrze.

Dzień przedtem niestrudzona widocznie dyrekcja „Skały" urządziła święto dziatwie „Skały", a przedewszystkiem biednym sierotkom. Św. Mikołaj rozdał między dziatwę upominki, a dla biednych sierót ciepłe ubrania.

Aresztowanie deputowanego Palizzoli. Z Palermo donoszą: Aresztowanie deputowanego Palizzoli, podejrzanego o współudział w zamordowaniu Notarbartola, wywołało tu jak najlepsze wrażenie. Gdy urzędnik policji przybył do domu Palizzoli i pokazał mu rozkaz aresztowania go, zawołał Palizzolo: „A więc izba wydała mnie w ręce mych nieprzyjaciół, lecz ja ich zdemaskuję". Przyprowadzony do więzienia zapewniał kwestora o swej niewinności, a następnie pytał z obawą, czy będzie odstawiony do Medjolanu. „Spodziewam się — rzekł — że sądzić mnie będą moi współobywatele, którzy mnie znają i nie dadzą się omotać sidłami, zastawionemi na mnie przez mych nieprzyjaciół."

Straszny pożar. Z Nowego Jorku donoszą: Podczas pożaru w fabryce pończoch w Reading, w stanie Pensylwanja półn. Ameryka, 500 robotnic, zajętych w tej fabryce, musiało skakać z okien drugiego piętra, gdyż wszelka inna droga ratunku była niemożliwą. Dwanaście z nich znalazło śmierć na miejscu, pięćdziesiąt jest ciężko ranionych.

Wystawa w Kanei. W kwietniu r. 1900 urządzoną będzie w Kanei na Krecie międzynarodowa wystawa przemysłu, handlu, gospodarstwa rolnego, środków spożywczych, sztuk, nauk itd. Protektorat nad nią objął grecki królewicz i nadzwyczajny komisarz na Krecie, książę Jerzy. Wystawa ta da sposobność nawiązania szerokich stosunków handlowych i eksportowych. Wszelkich informacyj udziela p. Artur Gobiet w Pradze, Carolinenthal, — którego książę Jerzy zamianował naczelnym kierownikiem wystawy.

Małżeństwo arcyksiężniczki Elżbiety. Telegram doniósł już nam, że książę Robert Württemberski, porucznik 26 pułku dragonów wirtemberskich, przeszedł do armji austrjackiej i mianowany został rotmistrzem w 9 pułku dragonów. Książę Robert ma się ożenić z arcyksiężniczką Elżbietą, córką śp. arcyks. Rudolfa i arcyksiężnej Stefanji. Dojście do skutku tego małżeństwa przyspieszy ślub arcyksiężnej Stefanji z hr. Elemerem Lonyay'em, gdyż arcyksiężna postanowiła nie wyjść za mąż póty, póki wprzód nie wyjdzie jej córka.

Książę Robert przez swą matkę, arcyksiężniczkę austrjacką Marję Teresę, jedyną córkę śp. arcyksięcia Albrechta, jest spokrewniony z domem austrjackim, a te węzły pokrewieństwa zostały jeszcze bardziej ścieśnione przez małżeństwo jego najstarszego brata, następcy tronu wirtemberskiego, ks. Albrechta z arcyksiężniczką Małgorzatą Zofją, córką śp. arcyksięcia Karola Ludwika, a siostrą presumtywnego następcy tronu austrjackiego ks. Franciszka Ferdynanda d'Este. Książę Robert, który 14 stycznia skończy 27 lat, jest o 11 lat starszy od arcyksiężniczki Elżbiety, która 2 września br. skończyła 16 lat.

Na wezwanie c. k. komendy obrony krajowej we Lwowie upraszam na podstawie §. 19 u. pras. o umieszczenie w najbliższym numerze czasopisma *Dziennik Polski* odnośnie do notatki umieszczonej w kronice nr 329 *Dziennika Polskiego* z 29 listopada 1899 pod napisem: „Skromne zapytanie następującego sprostowania:

„Nie jest prawdą, że komenda obrony krajowej poleciła rabinowi Rohatynowi ze Złoczowa, dom we Lwowie w tym celu wybudować, aby go komendzie obrony krajowej wynająć.

Prawdą zaś jest, że wyż wymieniony przedsiębiorca w lipcu br. uczynił pisemną propozycję, iż przy ulicy Ochronek, gdzie posiada place budowlane może wybudować dom w celu umieszczenia biur dla komendy obrony krajowej, jakoteż dla komendy brygadnej obrony krajowej, wniosek ten przedłożono jako celowi odpowiadający ministerstwu obrony krajowej do rozstrzygnięcia, gdzie też został zatwierdzony.

Dalej także nie jest prawdą, że został umówiony czynsz roczny w kwocie 5000 zł. i że ten czynsz na 10 lat z góry ma być wypłacony.

Prawdą jest, że Rohatynowi c. k. ministerstwo obrony krajowej przyznało za 45 ubikacji roczny czynsz w kwocie **4592 zł.**, płatny w dwóch półrocznych ratach z góry, a komenda obrony krajowej zastrzegła sobie prawo rocznego wypowiedzenia". Lwów 8 grudnia 1899. C. k. prokurator państwa *Hayderer*.

Akademicy polscy, którzy z Pragi udali się do Berna, przyjmowani tam byli równie serdecznie i gorąco, jak we wszystkich innych czeskich miastach. Z kolei wiodły ich tysiączne tłumy — sala koncertowa była wypełniona po brzegi. Między innymi utworami śpiewano: „Z dymem pożarów", „Jeszcze Polska", „Bywali Czechowie" i „Gdzie domek mój." W Besedzie odbyła się na cześć ich uczta pod przewodnictwem posła na sejm i do rady państwa Ottona br. Prażaka. W mowie swej powitalnej wspomniał z wdzięcznością o hr. Badenim Kazimierzu, dla którego lud czeski czuje prawdziwą wdzięczność, a którego nazwisko w historji Austrji kiedyś zapisze się jako synonim narodowej sprawiedliwości. *Morawska Orlice* gorące uznanie oddaje młodzieży naszej za prześliczny koncert, a specjalnie podnosi deklamację p. Konrada Zawiłowskiego, którego nazywa pierwszorzędnym recytatorem. O młodzieży krakowskiej pisze w ogóle, co następuje: „Widać w niej tradycję rycerskiego narodu, który zawsze wielbił to, co piękne i szlachetne i ochoczo szedł pod sztandar sztuki. Polska poezja, muzyka, malarstwo i rzeźba znajduje w młodzieży polskiej gorących wielbicieli i apostołów. Zaiste więcej służy kulturalnemu rozwojowi narodu to przywiązanie do ojczystej sztuki — niż popisy na wrzaskliwych arenach lub wpadanie „w nastrój" międzynarodowych formuł i zagadnień." Przy tej sposobności ganią dzienniki berneńskie zachowanie się policji, która brutalnie rozpędzała tłumy witające akademików.

Czy cesarz pojedzie do Paryża? Z Wiednia donoszą, że rząd francuski wywiadywał się tymi dniami, czy cesarz Franciszek Józef przyjmie zaproszenie na wystawę paryską. Odpowiedź miała brzmieć, że w obecnej chwili decyzja co do tego jest jeszcze niemożliwą. Nie jest prawdopobnem, czy cesarz przyjmie zaproszenie, zależeć to będzie bowiem od tego, co postanowią inni panujący, związani z Austrją traktatami.

Obchód Mickiewiczowski w pensjonacie p. Amelji d' Endel odbył się 7 b. m. wieczorek. Na piękny program złożyły się śpiewy chóralne solowe uczenic pod kierunkiem prof. Urbanka, odczyt p. Brzechowskiej, deklamacja i gra na fortepianie. Piękna ta uroczystość wywarła zarówno na pensjonarkach, jakoteż na licznie zgromadzonej publiczności nader podniosłe wrażenie i zyskała ogólną sympatją dla tegoż zakładu naukowego.

Z Husiatyna od p. Maurycego Regenstreifa otrzymaliśmy list z prośbą o sprostowanie notatki pt. „Arogancja", zamieszczonej w numerze *Dziennika* z dnia 23 listopada. P. Regenstreif donosi, że z urzędu burmistrza zrezygnował jeszcze przed dwoma laty i dotychczas o swem złożeniu z urzędu nie ma żadnej wiadomości. Mimo zarzutów podniesionych w owej notatce został wybrany ponownie radnym, a zarzuty te pochodzić mogą tylko od człowieka nie życzliwego mu, który lekceważy długoletnią jego pracę dla dobra miasta.

Choroba Tołstoja. O chorobie wielkiego pisarza i myśliciela rosyjskiego dochodzą bliższe szczegóły, a mianowicie: Wezwany doktor skonstatował przechodzenie kamieni żółciowych. Temperatura spadła do 36°, chory cierpiał bardzo. Od wczoraj znaczna poprawa; temperatura 37.7°, puls normalny; jest nadzieja wyzdrowienia.

Zdrowie papieża. W dziennikach włoskich pojawiły się znowu pogłoski o zapadnięciu na zdrowiu papieża. W alarmach tych, jak zwykle, niewiele prawdy a przynajmniej nie tyle, aby można mieć obawę o życie papieża. Istotnie, papież się przeziębił i lekko niedomaga, a dr. Lapponi polecił pozostać mu w łóżku. Rzecz prosta, że zapowiedziane przyjęcia odbędą się skutkiem tego za kilka dni.

Papież jest nieco ochrypnięty, nieco kaszle, ale gorączki nie ma zupełnie. Wbrew pogłoskom, dr. Lapponi zaręcza, że tchu wcale choremu nie brakuje. Stan ogólny, uwzględniwszy wiek podeszły, wyborny. Dr. Lapponi sypia w domu i tylko dwa razy dziennie będzie odwiedzał Watykan, o 10-ej rano i o 8-ej wieczorem. Już we wtorek rano papież był przeziębiony, pomimo to przewodniczył posiedzeniu „Congregatio rituum". Wieczorem zjawiła się gorączka, która do tej pory nie powtórzy się więcej.

Papież jest w wybornym humorze i dyktuje przemowę do najbliższego konsystorza w dniu 14-ym b. m. który prawdopodobnie będzie odwołanym.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Lalka", operetka w 3 aktach, 4 odsłonach, w roli tytułowej wystąpi p. Kliszewska; w środę i czwartek „Lalka"; w piątek po raz pierwszy „Debiutantka", sztuka w 4 aktach, 5 odsłonach (z życia teatralnego) przez Nieznajomego, rolę tytułową wykona p. Stachowicz; w sobotę popołudniu „Joannes", sztuka w 5 aktach Hermana Sudermana; w sobotę wieczorem „Lalka", operetka; w niedzielę popołudniu „Mikado", opera komiczna w 2 aktach Sulivana; w niedzielę wieczorem „Sybir", sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa; w poniedziałek „Debiutantka".

* **Ofiara.** Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej zamiast wieńca na trumnę ś. p. dr. Smolki, złożyło 15 zł na „Dom akademicki".

* **Posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika** odbędzie się dziś we wtorek dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego.

* **Składki na Wawel.** Dnia 3 b. m. odbyło się w mieszkaniu p. Seferowiczowej otwarcie skarbonek składkowych na odnowienie Wawelu. W skarbonkach lub gotówką nadesłali: Bank krajowy 1 zł. 29 ct., dr. Barzycki 3 zł. 38½ ct., Bazar krajowy 12½ ct., radca Deyma 6 zł. 99 ct., dworzec główny kolejowy 6 zł. 14 ct., p. Dylewska 1 zł. 48 ct., p. Gaberlowa 88½ ct., dr. Głowiński ze Sokala 3 zł. 40 ct., Bolesław Lewicki 2 zł. 70 ct., Łoziński Roman 2 zł. 80 ct., dyrektor Maresch 11 zł. 49½ ct., Markiewicz Stanisław 1 zł. 30 ct., Musiałowicz i Janik 31 zł. 54½ ct., główny urząd pocztowy 4 zł. 54½ ct., dr Pohorecki z Husiatyna 3 zł. 93 ct., p. Seferowiczowa 6 zł. 30½ ct. br. Seldenhofen Melanja 6 zł. 20 ct., p. Töpfer 12 zł. 98½ ct., p. Torosiewicz Henryka 2 zł. 52 ct., p. Wieczyńska Katarzyna 2 zł. 64 ct., p. Witowska 1 zł. 62 ct., p. Zadurowicz 2 zł. 46 ct. X. X. 76½ ct., trafika specjalna p. Bilińskiego 10 zł. 81 ct., razem 128 zł. 30½ ct., które ulokowano na książeczkę galic. Kasy oszczędności nr. 66371. Stan tej książeczki wynosi obecnie po doliczeniu narosłych odsetek za I. półrocze b. r., ogółem 1202 zł. 74½ ct.

Pięć tysięcy kilkaset zł. zebranych składkami centowemi, komitet odesłał już dawniej do Krakowa, na ręce p. Ulanowskiej.

Zmarli:

Leopold Praschill, adjunkt powiatowy, zmarł w Rzeszowie w 63 r. życia.

W Komarnikach za Turką zmarł Narcyz Tarnawa Polański, właściciel dóbr, lat 78.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 11 grudnia. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na wiosnę od zł. 8·04 do 8·05, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na na wiosnę od zł. 6·74 do 6·75, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, kukurydza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·25 do 5·26; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·35 do 5·38; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·50 do 33·50. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 11 grudnia. (*Giełda zbożowa*) Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7·84 do 7·86, na październik 1900 r. od zł. 7·96 do 7·98; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·40 do 6·42; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·03 do 5·05; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 4·96 do 4·97; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 11 grudnia. (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od zł. 12·95 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus od zł. 19·— do 19·20. Tendencja stała.

Wojna w Transwaalu.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Londyn 11 grudnia. Telegram jenerała White z Ladysmith, datowany z dnia 9 bm. donosi, że ostatniej nocy jenerał Honter na czele 500 ochotników natalskich i 100 lekkiej jazdy, zaatakował jeden z pagórków, stanowiących pozycję boerską, obszedłszy dokoła. Atak powiódł się w zupełności. Zniszczono Boerom jedną sześciofuntową armatę i jedną haubicę, a zabrano jedną mitraljezę „Maxima" i wiele zapasów, które sprowadzono do Ladysmith. Anglicy stracili przytem jednego żołnierza, a jeden major został ranny. O tym samym czasie szwadron huzarów okrążył Pespwertsworth, zapalił Kraal i przeciął linię telegraficzną Boerów.

Molteno 11 grudnia. Donoszą pod datą wczorajszą: Angielski jenerał Gatacze wraz z oddziałem 2000 ludzi i 2 baterjami wykonał forsowny marsz na Stormberg, gdzie Boerowie zajmowali bardzo silną pozycję. W chwili, gdy Anglicy podeszli bardzo blisko ku temu stanowisku, rozpoczęła nieprzyjacielska artylerja silny ogień. Po trzygodzinnej walce Anglicy cofnęli się w bezpieczne miejsce.

Pretorja 11 grudnia. W dniu 8 bm. przybyły tu oddziały sanitarne, niemiecki i holenderski, powitane z entuzjazmem przez ludność. Połowa uda się na teren walki do Natalu, druga do państwa Oranje.

Naauwpoort 11 grudnia. Po drugiej stronie rzeki Arunder, słychać silną kanonadę tyraljerską, Anglicy posuwają się naprzód na Sanahsdam. Boerowie ustępują w kierunku na Taalboszlaagte.

Masern (Oranje) 11 grudnia. Dzienniki określają straty Boerów od czasu rozpoczęcia wojny na 200 zabitych i 240 rannych.

Londyn 11 grudnia. Urząd wojenny otrzymał od jenerała Gatacze telegram: Z żalem donoszę, że wojsko nasze przy ataku na pozycje nieprzyjacielskie w górach Storm, odniosło ciężkie straty i mu iało się cofnąć.

Londyn 11 grudnia. Podług telegramów z Capstadtu, Anglicy stracili w potyczce w górach Storm 9 oficerów zabitych i kilkunastu rannych, tudzież 2 żołnierzy zabitych, 17 rannych i 596 brakujących (*vermisst*).

Londyn 11 grudnia. Biuro Reutera donosi: W walce pod Stormberg odniosły największe straty pułki: Royal, Iris, Rifles i pułk northumberlandzkich fizyljerów. Pierwszy z nich ma 7 oficerów zabitych, 12 żołnierzy zabitych, a około 300 brakujących.

Londyn 11 grudnia. Według doniesienia Biura Reutera, siła zbrojna, którą rozporządzał jenerał Gatacze pod Stormberg — wynosiła 4000 ludzi.

Londyn 11 grudnia. *Times* otrzymał od swego sprawozdawcy z placu boju depeszę z Molteno, w której opisany jest atak jenerała Gatacze na Stormberg. Sprawozdawca donosi, że w krytycznej chwili pułki: northumberlandzki i Iris cofnęły się w zupełnym porządku, jakby podczas parady wojskowej.

Londyn 11 grudnia. Wszystkie poranne dzienniki podają opis bitwy koło Stormberg, z którego wynika, że jenerał Gatacze został zawiadomiony, iż oddział Boerów, liczący wszystkiego 2500 ludzi, stoi o dwie mile od Stormberg, że więc pora jest bardzo stosowna do ataku. Tymczasem jednak kolumna angielska, która poszła przeciw Boerom, narażona była na bardzo morderczy ogień. Przypuściła szturm do pagórka pobliskiego i zajęła go, ale ponieważ na tem miejscu narażona była na silny ogień Boerów, musiała go opuścić i zajęła o pół mili inne stanowisko, o wiele korzystniejsze, z którego już mogła odpowiadać na ogień Boerów. Tymczasem konna piechota angielska próbowała ataku na prawe skrzydło Boerów. Walka stała się powszechną, gdy w tem pojawił się nowy oddział borski na placu boju. Dwa oddziały angielskie wyprawione przeciw niemu przywitano straszliwym ogniem. Bliższych szczegółów brak.

Posiedzenie Koła polskiego.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Wiedeń 11 grudnia.

Koło polskie odbyło wczoraj pod przewodnictwem p. Jaworskiego dwa posiedzenia. Na przedpołudniowem posiedzeniu przekazano panu Eugenjuszowi Abrahamowiczowi do zreferowania petycję, która ma być wniesioną do delegacji w sprawie wychodźctwa rolnych robotników. Członek izby panów ks. Lubomirski, uzasadniając swoją obecność na posiedzeniu Koła, oświadczył, że członkowie izby panów postanowili brać gorliwy udział w posiedzeniach i naradach Koła. Mowca omawiając sprawy budowy kolei żelaznej Zakopane-Sucha Hora, zaznaczył, że ministerstwo kolei żelaznych stanęło w tej mierze w sprzeczności z ministerstwem wojny. Lokalne interesa przemawiają za linją Nowy Targ-Sucha Hora, krajowe zaś interesa za linją Zakopane-Sucha Hora. Pożądanem by było, aby członkowie polscy komisji kolejowej starali się wyjednać budowę tej drugiej linji, za którą oświadczył się także galicyjski sejm krajowy. Członek izby panów Zaleski stwierdził, jako przewodniczący sejmowej komisji kolejowej, że linię tę uznano za ważniejszą dla kraju i poparł wniosek ks. Lubomirskiego, który sformułowany następnie przez p. Górskiego, został przyjęty.

P. Piepes-Poratyński omawiał panującą w ustawodawstwie aptecznem anarchję; pomimo, że aptekarstwo nie podpada pod ustawę przemysłową z r. 1859, bywają poszczególne paragrafy tejże ustawy stósowane do aptekarstwa. Inne postanowienia pochodzą znów od rozporządzeń, wydanych jeszcze w zeszłym wieku. Mowca przytacza między innemi taki przykład, iż na przedmieściu Zwierzyniec pod Krakowem pewien aptekarz pomimo, że otrzymał we wszystkich trzech instancjach koncesję na prowadzenie apteki, po dwuletniem jej prowadzeniu został orzeczeniem trybunału administracyjnego pozbawiony koncesji. Mowca prosił o upoważnienie do przedłożenia w pełnej izbie wniosku, domagającego się wezwania rządu, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy w sprawie reformy całego aptekarstwa i studjów farmaceutycznych. Wniosek ten, poparty przez p. Sokołowskiego, który obok tego domagał się, aby dla tej sprawy izba wybrała osobną komisję — Koło polskie przyjęło.

Następnie Koło przeszło do dyskusji nad wspólnym budżetem, a obradowało najpierw nad budżetem wojskowym. P. Eug. Abrahamowicz omawiał braki w karnem ustawodawstwie wojskowem. Ten sam oficer, który prowadzi śledztwo, wnosi zazwyczaj także oskarżenie. Świadkowie, bez względu na swą narodowość, bywają przesłuchiwani w języku niemieckim. Niezawisłość sędziów jest w ogóle bardzo problematyczną — słowem panują tu jeszcze średniowieczne stosunki. Mowca uskarża się z powodu złego traktowania żołnierzy, skutkiem czego corocznie setki żołnierzy odbierają sobie życie. Dalej gani mowca, że oddane rolnikom do użytku konie wojskowe, bywają im odbierane w razie zmiany załogi, skutkiem czego rolnicy bywają narażeni na wiele nieprzyjemności, a państwo wystawione na niepotrzebne wydatki. Mowca domaga się utworzenia obok już istniejących, kilku innych jeszcze komisyj dla asenterunku koni. Główne zażalenie mowcy odnosi się do t. zw. rewersów demolacyjnych. Niejaki Immerglück wybudował pod Krakowem dom, na który zaciągnął pożyczkę w kasie oszczędności. Po dwóch latach otrzymał rozkaz zniesienia domu, pomimo, że w hipotece nie znajdowało się żadne w tej mierze zastrzeżenie.

Do zażalenia p. Abrahamowicza przyłącza się w zupełności p. Kozłowski, uskarża się na system dostaw dla armji i tak np. minimum produktów rolniczych, jakie może zakupywać zarząd wojskowy, oznaczono na 100 metr. centnarów — ilość ta jest stanowczo zbyt wysoką i ona stoi głównie na przeszkodzie zakupnu produktów wprost od rolników. Drobny przemysł bardzo mały ma udział w dostawach wojskowych i tak np. na jednego szewca przypada przeciętnie 2⅛ buta.

P. Sokołowski omawiał także sprawę rewersów demolacyjnych, a ks. Pastor użalał się z powodu kosztów, na jakie wystawieni są wysłużeni żołnierze, gdy chcą wejść w związki małżeńskie; mowca skarży się dalej na to, że w dnie niedzielne bywają zwoływane zebrania kontrolne.

Na tem zamknięto o godz. 1½ posiedzenie przedpołudniowe.

Na posiedzeniu popołudniowem, które rozpoczęło się o godzinie 3½, prowadzono dalej obrady nad wspólnym budżetem wojskowym.

P. Górski omawiał sprawę dostaw wojskowych i rewersów demolacyjnych, a dalej na posiedzeniu poufnem sprawę zamku królewskiego na Wawelu.

P. Rojowski krytykował stosunki, istniejące w zarządzie państwowej stacji ogierów w Drohowyżu.

P. Kolischer uskarżał się z powodu zbyt małego wynagrodzenia za pomieszczenie żołnierzy podczas manewrów, należytość bowiem wynosi od żołnierza za dzień zaledwie 1½ centa. Dalej krytykował sposób rozpisywania dostaw i tak n. p. zarząd żąda takiego siana, jakiego absolutnie w całej Austrji znaleśćby nie można.

P. Wielowieyski omawiał kwestję dostaw mięsa i domagał się, aby bydło przeznaczone na rzeź dla wojska, było zakupywane wprost od producentów. Mowca przypomina skandaliczną sprawę dostawy konserw we Lwowie gdzie zawarto kontrakt z pewnym liwerantem, a ten natychmiast całą dostawę odprzedał pewnej firmie wiedeńskiej.

P. Rychlik omawiał kwestję budowy koszar, a p. Czecz skarżył się na różne udręczenia i przykrości, na jakie wystawieni są rolnicy podczas manewrów i przemarszu wojsk. P. Ćwikliński żądał usunięcia znajdującego się w Tarnopolu w samym środku miasta szpitala wojskowego.

P. Popowski wziął w obronę zarząd wojskowy przed czynionymi mu zarzutami i oświadczył, że może zawiadomić, iż ustawa w sprawie wynagradzania za dostarczanie podwód została już wypracowaną, a nie przedłożono jej tylko z powodu stosunków, panujących w parlamencie.

Mowca zaznaczył dalej, że przeniesienie zebrań kontrolnych z dni niedzielnych na powszednie jest możliwe. Sprawa rewersów demolacyjnych daje istotnie powód do usprawiedliwionych zażaleń. Mowca obowiązuje się poruszyć ją gruntownie w komisji delegacyjnej. Co się tyczy sprawy dostawy konserwów, to dostawę

łączyła jeszcze wspólna dola, wspólne „przestępstwo" popełnione w Warszawie. Chcę z drugiej strony wiem, że i ta wyłączność, tak łatwo dająca się usprawiedliwić, jest nieprawdziwą. Ile razy zdarzyło mi się zetknąć z jakiem stowarzyszeniem, kółkiem młodzieży, zawsze napotkałem w niem owych Warszawiaków.

A owo wyrażenie: „u nas w Warszawie"! I o to się gniewać człowiekowi dojrzałemu? — boć młodzian przeglądowy musi już dziś posiadać nietylko austrjacką dojrzałość, maturę. Toć to śmiesznostka, której ulegają bardzo często ludzie starsi. Gdzie się obrócisz, to słyszysz z pewną chełpliwością wymówione: „u nas we Lwowie", „u nas w Krakowie", „u nas w Poznaniu". Znajdzie się nawet: „u nas w Mościskach", choć się tem nie ma co chwalić. A czyż cały artykuł młodziana przeglądowego nie tchnie duchem: „u nas w Krakowie", a co najmniej: „u nas w Galicji". Czytelnicy moich kronik wiedzą, jakim jestem zdecydowanym wrogiem partykularyzmu, ależ znowu nie przesadzajmy! Owszem, dążmy do tego, abyśmy z usprawiedliwioną dumą mogli mówić: „u nas w Krakowie, u nas we Lwowie"... ale niestety brakuje nam do tego podstaw. Czem się Lwów chlubić może, nie wiem. — niech nad tem pomyślą Lwowiacy, — ale nam w Krakowie, to prawdę powiedziawszy, wtedy tylko dumą wzbierają serca, kiedy mówimy: „u nas u Hawełki", lub „u nas w kawiarni Wójcikiewicza". Są to bowiem dwie jedyne instytucje, które stawiają Kraków na równi z Europą.

Tylko proszę tego nie brać znów dosłownie i nie zastosowywać do mnie przysłowia o ptaku, co to własne gniazdo kala. Sądzę, że gdybym mieszkał nawet w tak bezwzględnie traktowanych, tak boleśnie osławionych Mościskach, znalazłbym w nich niejedną rzecz dobrą, pożyteczną, niesfujarowaną.

K. Bartoszewicz.

13

tę uzyskało było lwowskie Towarzystwo handlowe i odprzedało ją istotnie pewnemu wiedeńskiemu dostawcy. Poruszając kwestję dostawy mięsa zaznaczył mowca, że kontrakt z dostawcami węgierskimi, przeciw któremu liczne odzywały się głosy, nie został we Lwowie odnowiony. P. Kolischer postawił wniosek, aby w komisji zażądać wyjaśnienia, kiedy kończą się kontrakty z wielkimi fabrykantami co do dostawy obuwia. W końcu p. Jaworski podziękował p. Popowskiemu za wyczerpującą odpowiedź na postawione pytania i wyraził przekonanie, że polscy członkowie delegacji przedłożą wypowiedziane życzenia i zażalenia bądź w pełnej delegacji, bądź w komisjach.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 11 grudnia. Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia izby panów, wyznaczonego na 19 bm., znajduje się pierwsze czytanie ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego i ustawy w sprawie przedłużenia ułatwień należytościowych przy konwersji wierzytelności pieniężnych.

Praga 11 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się tu posiedzenie komitetu wykonawczego młodoczeskiego pod przewodnictwem p. Skardy. Na posiedzeniu tem omawiano sprawę wystąpienia p. Forzta z klubu młodoczeskiego. Nad sprawą tą wywiązała się dłuższa dyskusja, w której wszyscy mowcy pochwalali postępowanie przewódców klubu. Uchwały wcale żadnej nie powzięto.

Wiedeń 11 grudnia. Komisja budżetowa odbyła dziś posiedzenie, na którem obradowano nad prowizorjum budżetowem. Posłowie młodoczescy: Janda, Kurz i Kramarz stawiali różne wnioski formalne, poczem przystąpiono do dyskusji merytorycznej. Głos zabrał Młodoczech Forzt.

Na dzisiejszych ogólnych audjencjach cesarz przyjął między innymi hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, ks. Andrzeja Lubomirskiego i br. Chlumecky'ego.

Wiedeń 11 grudnia. Po mowie dra Forzta obrady przerwano do godz. 3½ po południu.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 11 grudnia. Prezes gabinetu węgierskiego Szell był wczoraj na dłuższem posłuchaniu u cesarza, poczem konferował z ministrami hr. Gołuchowskim, br. Clarym i Kallay'em, a popołudniu udał się z powrotem do Budapesztu.

Stambuł 11 grudnia. Grecki poseł Maurocordato był w sobotę na audjencji u sultana, celem porozumienia w sprawie konwencji konsularnej. Bardzo tu jednak wątpią, aby doszło do porozumienia się i są zdania, że sultan się odwoła do rozjemczego sądu mocarstw.

Budapeszt 11 grudnia. Rokowania pomiędzy rządem węgierskim a serbskim, w sprawie telefonicznego połączenia Budapesztu z Belgradem, już ukończone, a odnośne roboty rozpoczną się w dniach najbliższych. Połączenie ma być gotowe przed końcem stycznia przyszłego roku.

Grac 11 grudnia. W sobotę odbyła się tutaj w obecności kierownika ministerstwa wyznań i oświaty dra Hartla uroczystość otwarcia wydziału medycznego przy tutejszym uniwersytecie. Inauguracyjny wykład naukowy wygłosił profesor dr. Klemensiewicz.

Rzym 11 grudnia. Chociaż papież ma się już zupełnie normalnie, nie opuszcza jednak jeszcze swej komnaty. Wczoraj przed południem konferował czas dłuższy z kardynałem sekretarzem stanu Rampollą. Konsystorz odbędzie się, jak już dawniej postanowiono, dnia 14 bm.

Rzym 11 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła prowizorjum budżetowe na styczeń i luty roku przyszłego.

Praga 11 grudnia. Zebranie 1500 przeszło czeladników piekarskich uchwaliło dopóty nie powracać do roboty, dopóki nie będą spełnione ich żądania co do podwyższenia płacy i 10 godzinnej pracy dziennej. Bezrobocie prawdopodobnie wkrótce się ukończy, gdyż kilku właścicieli piekarń rozpoczęło rokowania z czeladzią.

Wiedeń 11 grudnia. J. Samuel, handlarz djamentów, zawiesił wypłaty — stan bierny jego wynosi pół miljona koron.

Wiedeń 11 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował sekretarza ministerjalnego, Jana Tomaszewskiego, radcą sekcji w ministerstwie rolnictwa.

Bukareszt 11 grudnia. Wskutek zawiei śnieżnych komunikacja kolejowa w znacznej części przerwana.

Nagy Karoly 11 grudnia. Właściciel dóbr Dessewffy zastrzelił się wczoraj w swoim zamku. Powód samobójstwa nieznany.

Genua 11 grudnia. W tunelu pomiędzy Bereggi i Spotorico nastąpiło zetknięcie się dwóch pociągów osobowych, przyczem 4 osoby utraciły życie, 12 ciężko ranne a 20 lekko. Szkody materjalne bardzo znaczne.

Moskwa 11 grudnia. W ogólnym stanie zdrowia Tołstoja zaszło raczej pogorszenie, niż polepszenie. Chory jest bardzo osłabiony.

Paryż 11 grudnia. Ojciec ministra spraw zagranicznych Delcassé, umarł w sobotę w Pamiers. Minister zaraz tegoż dnia wieczorem wyjechał tam.

St. Reme 11 grudnia. W tunelu około Alpensa miało miejsce straszne zderzenie dwu pociągów za sobą jadących. Wiele osób jest rannych i zabitych.

Brunszwik 11 grudnia. Przed ławą przysięgłych toczyła się tu onegdaj rozprawa karna przeciw niejakiej Jutcie Seidenównej z Galicji, oskarżonej o dzieciobójstwo. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał ją na 6 lat ciężkiego więzienia.

Bruksela 11 grudnia. W Charleroi spalił się onegdaj młyn Dubois, jeden z największych młynów w Belgji. Szkoda wynosi przeszło miljon franków.

Petersburg 11 grudnia. Rosyjskie towarzystwo dla popierania sztuki urządziło wczoraj dla delegatów na austro-węgierskiej wystawie dla sztuki i przemysłu obiad, w którym wziął udział austro-węgierski ambasador br. Aehrenthal, wiceprezydent owego towarzystwa Płaszew i wielu reprezentantów świata artystycznego.

Petersburg 11 grudnia. Pancernik rosyjski „Apraksin“, który osiadł na skałach, wedle doniesienia dziennika *Swiet*, nie jest stracony, lecz istnieje uzasadniona nadzieja, że się powiedzie go uwolnić i uratować. Skała wbiła się w dno statku nie na 3 stopy, ale tylko na 1½, tak, że sięga tylko do drugiego dna. Nadto jest ona gładka i tylko z jednej strony ma wyzębienie. Zakładanie patronów dynamitowych, celem rozsadzenia skały, prowadzi się dalej, jednakże zakładać się je będzie głębiej, aby nie uszkodzić okrętu.

Madryt 11 grudnia. Znów grozi przesilenie gabinetowe. Silvela oświadczył, że ustąpi, jeżeli izba nie uchwali etatu marynarki. Zdaje się atoli, że sprawa ta, nad którą w izbie rozwinęła się obszerna dyskusja, skończy się klęską rządu i wywoła przesilenie gabinetowe.

Wiedeń 11 grudnia. Cesarz przyjął przedwczoraj (w sobotę) namiestnika dla Galicji Leona hr. Pinińskiego na prywatnem posłuchaniu.

Warszawa 11 grudnia. Od onegdaj w całem Królestwie szaleją burze śnieżne, wskutek czego prawie wszystkie pociągi przybywają ze znacznem spóźnieniem. Na linji Kowel-Brześć litewski ruch pociągów zupełnie wstrzymany.

Kraków 11 grudnia. Doszła tu z Londynu zupełnie pewna wiadomość, że główni uczęstnicy oszustw popełnionych w wielickiej Kasie oszczędności, a to Abraham Seidenfrau z żoną i Pinkas Bienstock zostali tam aresztowani. Postępowanie ekstradycyjne w toku. Sędzia śledczy Turowicz wyjechał do Wieliczki.

Kraków 11 grudnia. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu kandydatów notarjalnych uchwalono polecić wydziałowi wypracowanie memorjału do Koła polskiego, wykazującego bezpodstawność zarzutów, podniesionych przez ks. P. Sapiehę i wysłanie tego memorjału w porozumieniu z izbami notarjalnemi. Prezesem Towarzystwa wybrany został p. Jan Glück, wiceprezesem dr. Kazimierz Bystrzonowski.

Tryjest 11 grudnia. Przy wyładowywaniu kawy z okrętu „Berenice“, znaleziono wśród worków nieżywego szczura. Odkrycie to zrobiono w chwili, gdy z ogólnej liczby 36.000, wyładowano już 4000 worków kawy. Z nakazu lekarzy wstrzymano dalsze wyładowywanie do czasu, aż obdukcja szczura wykaże, czy przyczyną jego śmierci była dżuma, czy co innego.

OSTATNIE WIADOMOSCI I ROZMAITOŚCI.

Wiadomości osobiste. Dr. Hoszard, członek Wydziału krajowego, zachorował znowu poważnie.

Nowy urząd pocztowy. W Oknie pow. skałackiego, otwarty zostanie dnia 16 grudnia nowy urząd pocztowy. Okręg doręczeń tego urzędu tworzą gminy: Okno, Pajówka i Zielona.

Sprawa nowego teatru we Lwowie. U marszałka krajowego, hr. Badeniego, byli na audjencji w sprawie nowego teatru pp. prezydent miasta Małachowski, wiceprezydent Michalski, oraz radni prof. Ciesielski i Rawer. Rozmowa toczyła się na temat formy gospodarowania w nowym gmachu teatralnym. Marszałek położył silny nacisk na to, że dramat musi być prowadzony przez doświadczonego i wykształconego kierownika i w ogóle nie powinien być przygniatany operą i operetką.

Z Kałusza donoszą; Dnia 6 bm. o godzinie pół do 10 rano, w czasie nauki szkolnej, zawaliła się część dachu na budynku szkolnym, a sufity runęły do sal szkolnych. Szczęśliwym trafem skończyło się na kilku kontuzjach, lekkich skaleczeniach i panicznym strachu, dziatwa bowiem uciekała bez okrycia z krzykiem i płaczem. Dodać należy, że budynek szkolny ukończony został dopiero przed rokiem.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 11 grudnia.

(fr.) Kurs wszystkich kategorji rent obniżył się o 20 do 25 ct., gdyż banki tutejsze sprzedają ich dużo, potrzebując gotówki na załatwienie rozmaitych rachunków całorocznych. To obniżenie się kursu rent dziwnie się odbija od uchwalonego dopiero przed kilku dniami obniżenia stopy procentowej przez bank austro-węgierski. Co prawda chwilowa sytuacja tego banku jest istotnie bardzo pomyślna, rezerwa banknotów wolnych od podatku wynosi bowiem z górą 40 miljonów, a codzienne wpływy z zapadłych wekslów są większe od sum wypłacanych za weksle zgłaszane do eskontu. Pytanie tylko, czy ta sytuacja da się długo utrzymać. Z Berlina bowiem donoszą, że złoto zaczyna z Niemiec odpływać do Anglji, wobec czego Niemcy zechcą zapewne energicznie ściągać wierzytelności, jakie mają w Austrji. W ogóle sytuacja targów pieniężnych jest bardzo niepewna, a spekulanci boją się wdawać w nowe transakcje. Tylko w akcjach przedsiębierstw elektrycznych panuje jaki taki ruch.

Wiedeń 11 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 377·—, Akcje węg. Zakł. kred. 378·—, Akcje Anglobanku 150·60, Akcje Unionbanku 313·50, Akcje Laenderbanku 233·60, Akcje Bankvereinu 274·50, Akcje Bodencredit 447·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 324·25, Akcje kolei połudn. 69·—, N. Akcje tramw. lit. a 219·75, lit. b 213·75, Akcje kol. Elbethal 248·75, Akcje kol. Półn. 305·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 281·—, Akcje alpiny 274·25 Akcje Rima Muranji 334·25, Akcje praskiego Tow. żel. 1209·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniow. 130·—, Oblig. węg. indem. 93·60, Renta majowa 98·90, Austr. renta koronowa 99·35, Węg. renta koronowa 95·10, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 92·40, 4% listy Banku kraj. 95·50, 4½% listy Banku kraj. 99·30, 4% listy Banku hipot. 92·50, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·50, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 93·80, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·—, Losy tureckie 60·80, Marki 59·05, Ruble 127·50, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaje lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 grudnia 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Puzynina z Gwoździca. Ch. Soutier z Paryża. A. Stankiewicz z Wolicy. P. Sękowski z Kołomyi. A. Bobrownicki z Drohomyśla. J. Gromnicki z Łaszkowiec. S. Arzt z Wadowic. S. Drahanowski z Kamionki. Merta z Worochty. J. Fibich ze Żółkwi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

KAUCZYŃSKI & OBERSKI

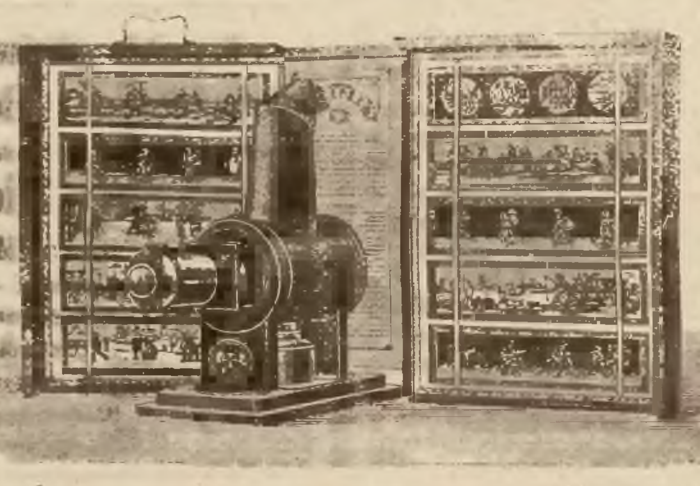
ulica Karola Ludwika 7. Lwów, filja ul. Halicka 6.

Największy i najtańszy **MAGAZYN ZABAWEK** i towarów galanteryjnych.

Prosimy porównać anonsy nasze z wiedeńskimi. Zabawki od najtańszych do najlepszych, estetyczne i bardzo gustowne.



Maszynka do szycia zł. 2·85 ct.



Latarnie magiczne najlepszej konstrukcji od ct. 75.



Mały ariston zł 6 50.



Wózki dla lalek wyrobu krajowy. Zł. 2 75 i 3 50.



Kuferki z wyprawką dla lalek od zł. 1 26, 1 80, 2 50, 3·80 do zł. 35.

Niesłychanie tanio! Sortyment najpiękniejszych ozdób na **Boże drzewko** 100 sztuk 1 złr. W Wiedniu taki sam kosztuje zł. 2 50.

Gry towarzyskie: Halma. Wyścigi. Dzwonek i młotek, Loterje i wiele innych od 50 ct. w Wiedniu sprzedają te same po zł. 1·20 — Lalki Bebe francuskie ct. 25. Bączki duże ct. 35. Szabelki od 35 ct. Strzelbki od 45 ct. Kamyki Richtera od ct. 35. Budownictwo z drzewa od ct. 20. Żołnierze pudełko ct. 15. Gospodarttwo. Naczynia. Drób i t. p. od 10 ct. i wiele innych niebywale tanich rzeczy.

Nowość! Zbiór gier towarzyskich, kasetka 1 zł. 25 ct. Galanterja, mnóstwo nowości bardzo gustownych.



Gimnastyka zł. 4·75, 6 75, 7 50 i zł. 10 50.

Nowości w galanterji

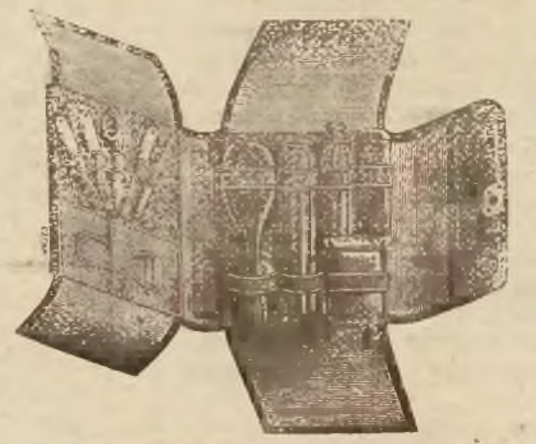
Nowość, szatleny dla pań niklowe zł. . 3 50
" " " " ze skóry zł. . 1.—

Koszyczki do robót „Secesja" bardzo gustowne zł. 2.75.

Nowość: TABLECIKI do postawienia na biurku, niklowe: „MICKIEWICZ", „KOŚCIUSZKO", „CHOPIN" po zł. 1.—

Nowość: LICHTARZE bardzo praktyczne po 45 ct.

WISZADŁA na rzeczy po 50 ct.



Nesesery do podróży tylko najlepsze od 3 50



Parawaniki na fotografje od zł. 1.20



Necesery do robót bardzo gustowne od zł. 1.85.

Nowości w galanterji

Kasetki na rękawiczki „Secesja" zł. . . .	1.25
Kasetki na chustki „Secesja" zł.	1.25
Albumy na fotografie „Secesja" zł. . . .	3 50
Flakoniki do perfum „Secesja" zł. . . .	1.25
Albumy na kartki pocztowe od ct. . . .	—.75

KASETKI do preferansa po 85 ct.

LUSTRA na 3 części od zł. 4.50.

Nowości w torebkach dla pań do wyboru 2.000 sztuk.

Specjalności: PERFUMERJA Houbiganta, Roger & Galle, Pinauda i wielu innych — Ceny niskie. — Cenniki do dyspozycji.

Tablecik N. P. M. Matka Boska Częstochowska, Królowa Polski (w oprawie safianowej do zamykania) zł. 2.75.

Wybór olbrzymi i ceny nadzwyczajnie tanie.

W Galicji jeszcze nieznane. O wiele taniej, niż w Wedniu.

UWAGA. Towary posiadamy tylko gustowne i w najlepszej jakości, a z powodu ogromnych zakupów wprost z fabryk, sprzedajemy po cenach niesłychanie tanich.

Ogólne ilustrowane cenniki na żądanie gratis. Najuprzejmiej prosimy o łaskawe zamówienia możliwie jak najwcześniej.

Polecamy „Fonografy" Edisona, maszyny mówiące najlepsze z istniejących, po złr. 22.

Prenumerować można wprost w Administracji w kantorze drukarni nakładowej **STANISŁAWA MANIECKIEGO i SP.** — Lwów — ulica Kopernika l. 9, lub w każdej księgarni, tak we Lwowie, jak i na prowincji.

Biblioteka najnowszych powieści i nowel

Co soboty tom powieści za 30 ct.

Kwartalna prenumerata (13 tomów) 3 złr. 50 ct. — miesięcznie (4 tomy) 1 złr. 20 ct., — rocznie 14 złr.

Z początkiem Stycznia 1900 roku rozpoczynamy we Lwowie wydawnictwo pod powyższym tytułem, które wszyscy amatorowie belletrystyki przyjmą z szczerą radością. Zwłaszcza płeć piękna, tak żądna nowości w tym kierunku, wydawnictwo nasze przyjmie z wdzięcznością.

Szczegółowego programu wydawnictwu naszemu z góry postawić nie możemy, gdyż zamieszczać będziemy w tłumaczeniu nowości, jakie nam przyniesie literatura wszystkich krajów, a które natychmiast rozgłos w swej ojczyźnie zyskały. *Ten tylko zasadniczy program stawiamy, że „BIBLIOTEKA" nasza będzie bezwarunkowo mogła być czytaną nawet przez młodziutkie panienki.*

Wydawnictwem naszem nie stwarzamy konkurencji warszawskiej „Bibljotece dzieł wyborowych", gdyż tamta daje rzeczy oryginalne i naukowe, nasze zaś wydawnictwo przynosić będzie tłumaczenia najnowszych dzieł literatury zagranicznej, a zajmując się tylko beletrystyką, umieszczać będzie jedynie powieści i nowele.

Chcąc połączyć nadobne z użytecznem, ustanowiliśmy cenę prenumeraty i pojedyńczych tomów tak niską, jaką tylko wielkie wydawnictwa zagraniczne ustanowić są w stanie, licząc na to, iż nasza *„Biblioteka najnowszych powieści i nowel"* znajdzie się w każdym domu w Polsce. W tym celu apelujemy do naszych pań, prosząc je o opiekę nad naszem wydawnictwem, w zamian zaś dajemy przyrzeczenie, iż opieki tej nie pożałują.

Bibljoteka najnowszych powieści i nowel wychodzić będzie co soboty w objętości jednego tomu i przyniesie w tłumaczeniu najnowszą powieść z literatury zagranicznej. Przez rok stanowić to będzie sporą bibljotekę w ilości 52 tomów, za lat zaś kilka każdy nasz prenumerator posiadać będzie własną bibljotekę w ilości kilkuset tomów.

Cena pojedyńczego tomu wynosi 30 ct., w prenumeracie niespełna 27 ct.

Co soboty prenumeratorowie nasi miejscowi otrzymają tom zbroszurowany, zamiejscowi zaś otrzymają go franco już w niedzielę rano. 1126 1-5

Prenumerować można wprost w Administracji w drukarni nakładowej STANISŁAWA MANIECKIEGO i Sp. — Lwów — ulica Kopernika l. 9., lub w każdej księgarni tak we Lwowie, jak na prowincji.

STANISŁAW MANIECKI, wydawca.

Na Gwiazdkę!

Najnowsze i najgustowniejsze

TOWARY GALANTERYJNE

z bronzu, drzewa, pluszu i skóry.

PAPIERY LISTOWE

z najmodniejszemi emblematami, dewizami, nagłówkami i t. p.

polecają 1116 1 3

SEYFARTH & DYDYŃSKI

we Lwowie, przy placu Marjackim.

SODOR

płynny bezwodnik węglowy (kwas węglowy), zawarty w stalowych kapslach, służy do szybkiego i łatwego przyrządzania wszelkiego rodzaju orzeźwiających napojów musujących (**jak wody sodowej, lemoniady, szampana** itd.) za pomocą raz na zawsze **do tego celu przeznaczonej flaszki.** Cena pudełka większych kapsli sodorowych 60 ct., mniejszych 40 ct. Jedyny skład dla Galicji wschodniej **w c. k. cyrkularnej aptece A. SKLEPIŃSKIEGO we Lwowie.**

Najstosowniejszy podarek na gwiazdkę.

ŁYŻWY

„Halifax" dobre . . para zł.	1 20
„Halifax" bardzo dobre, stalowe noże " "	1·70
„Halifax" bardzo dobre, niklowane . " "	3·—
„Halifax" damskie nieniklowane . . " "	1·30
„Halifax" damskie niklowane . . . . " "	2·50
„Halifax" z szerokiemi nożami polerow. " "	3·—
„Halifax" z szerokiemi nożami niklowane. " "	5·—
„Halifax" syst. Jackson Haines . . . " "	5·50
„Merkury" „Helvetia" " "	2·60
„Merkury" damskie niklow., szer. noże. " "	5·—
„Baltyk" niklow. szer. noże . . . . . " "	5·—
„Jackson Haines" nikl. " "	5·50
„Jackson Haines" niklowane, nadzwyczaj lekkie, wklęsłe noże, para . . zł.	6 50 i 7·—
1 para rzemyków . . ct.	—·30

poleca 1128 1-6

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Filja: Tarnopol plac Sobieskiego.

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta (z przepisem gotowania).

1226 1—?

Dla żywienia dzieci:

Niedostateczny lub niewłaściwy pokarm, czyni dzieci nerwowemi, kłótliwemi i nadaje im zły humor. W czasie szybkiego wzrostu potrzebnją dzieci różnorodnego dobrego pokarmu.

Za wiele mięsa, lub za wiele słodyczy szkodzi; Quäker Oats (amer. owies gnieciony) czyni je zdrowymi i silnymi, a stąd pochodzi sama z siebie — dobra natura. Wszystkim matkom poleca się gotowanie tego znakomitego środka spożywczego.

WACHLARZE

Z piór, gazy, koronek, fantazyjne, oprawa z szyldkretu, kowcky, kości i drzewa, łańcuszki, kasety i kwasty do wachlarzy, kółczyki, broszki i agrafy brylantowe

Górski i Szydłowski

Lwów plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

PAPIER WLINSI

Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka, zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 125 1—?

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego Redyka i Trauczyńskiego; w Bochni u p. Michnika.

Na Gwiazdkę.

Na Gwiazdkę!!

Otrzymaliśmy świeży transport i polecamy po cenach

konkurencyjnych!

FARBY akwarelowe w kasetach na różne ceny, olejne artystyczne i do studjów krajowe i Schönfelda w kasetach w wielkim wyborze emaliowe w kasetach do terakotty.

KASETY na FARBY, PĘDZLE, PALETY, PŁÓTNA, STALUGI, WERNIKSY

w doborowych gatunkach zawsze na składzie

WYROBY z drzewa i terakotty do pomalowania.

APARATY DO WYPALANIA.

!!NOWOŚĆ!! Dla pp. Uczniów i początkujących farby olejne krajowe do studjów w tubach bez różnicy koloru 12 ct. 1089 1–3

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

MAGAZYN FARB

Lwów ulica Hetmańska l. 4

obok Cukierni Wgo Grossa.

Na Gwiazdkę!!

Na Gwiazdkę. Na Gwiazdkę. Na Gwiazdkę.

Monopol

HERBATA

z Rączką

wyborna, świeża

wszędzie do nabycia

a gdzie niema wprost

z Magazynu

JULJUSZA GROSSEGO

W KRAKOWIE

Rynek pałac Spiski.

Na Boże drzewko!!

Wspaniałe ozdoby, świecidełka, cukry, figurki, z czekolady i marcypana. Świeczki i lichtarzyki. — Całe sortymenta od 1 zł.

Droguerja Langa i Pilarskiego

Lwów, ul. Akademicka l. 3, (przedtem Hotel Georga).

Na prowincję wysela odwrotnie.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.